



SOUNDREBELS

Audio Hungary Qualiton Classic APR 204 & APX 200



Opinia 1

O ile wybierając wakacyjne destynacje egzotyka kojarzy nam się głównie z oddalonymi o tysiące kilometrów tropikalnymi zakątkami, to już ograniczając się li tylko do naszego – rodzimego audio podwórka sytuacja mówiąc najogólniej nieco się zmienia. Nikogo już nie dziwią urządzenia i wszelkiej maści okablowanie z najodleglejszych peryferii Azji (Audio Tekne, Neotech), Kanady (Hansen, Kronos, Tenor, Verity Audio), Nowej Zelandii (Antipodes Audio, Plinius), czy nawet RPA (Vivid Audio), za to wystarczy wspomnieć o serbskim Trafomaticu i Auris Audio, czy czeskim Blocku [/home/soundreb/domains/soundrebels.com/public_html/blockaudio/](http://home/soundreb/domains/soundrebels.com/public_html/blockaudio/) by nawet charakteryzujący się audiofilską skazą interlokutor wykazał co przynajmniej lekko zaciekawienie krajem pochodzenia. Trochę to dziwne, gdyż nasze – krajowe wyroby jakoś nikogo nie dziwią a część z nich ma świetną passę nie tylko nad Wisłą, ale i poza granicami Polski. Nieco inne podejście reprezentują osoby pamiętające lata 70-te i początek 80-ych, dla których oczywistą oczywistością było, że najlepszą elektroniką w tzw. Demoludach mogli pochwalić się ... Węgrzy. To właśnie oni mieli zlokalizowanego w Székesfehérvár Videotona, po którego kolorowe odbiorniki telewizyjne i kolumny ustawiały się isticie kilometrowe kolejki. Czasy się jednak zmieniły a z dawnych kombinatów i pereł w koronie partyjnej wierchuszki zostały li tylko wspomnienia, bądź jedynie dawno rozdysponowane prawa do marek. Całe szczęście nie wszystko cytując klasyka „przeminęło z wiatrem”, gdyż tak jak w Polsce, tak i na Węgrzech powstają nowe, lecz czerpiące z wiedzy i doświadczenia tych, co dawne czasy pamiętają, marki i jedną z nich mamy przyjemność dziś Państwu przedstawić. O historii Audio Hungary, bo to ją weźmiemy pod lupę, na pierwszy rzut oka wiadomo niewiele, jednak z materiałów znalezionych w sieci dość jasno wynika, że w skład ich struktur wchodzi know-how i tzw. potencjał ludzki nabytego a następnie zmodernizowanego węgierskiego producenta sprzętu pro-audio **Univox**. To nie jedyny wątek o podłożu historycznym, jednak nie chcąc już na samym wstępie odkrywać wszystkich kart serdecznie zapraszamy do zapoznania się z dzieloną amplifikacją rezydującej w miejscowości Nyíregyháza wspomnianej marki **Audio Hungary** w postaci przedwzmacniacza liniowego APR 204 i stereofonicznej końcówki mocy APX 200.



Kontynuując wątek historyczno – audiofilski i wertując nieco dokładniej przeszłość Univoxa bardzo szybko okazuje się, że ów nabytek swoje początki datuje na lata czterdzieste ubiegłego milenium a produkty powstające w tamtejszych zakładach sygnowane były markami „Audio”, „EAG” i BEAG (Budapest Electro-Acoustics Factory). O skali i renomie ówczesnych węgierskich produktów najlepiej świadczy fakt, iż to właśnie BEAG dostarczał systemy nagłośnieniowe PA na moskiewską olimpiadę w 1980 r. Jeśli zastanawiają się Państwo po co o tym wszystkim piszę i po co babram się pożółkłych pergaminach będących świadectwem modelu gospodarki centralnie sterowanej o którym większość z nas wołałaby raz na zawsze zapomnieć spieszę z wyjaśnieniami, iż owa retrospekcja wcale nie jest tak abstrakcyjnie odległa od tematyki dzisiejszej recenzji, jak mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać. Nie wierzycie? Oto dowód.

Dość uciążliwa szata wzornicza dostarczonych przez krakowskiego dystrybutora urządzeń z jednej strony ma całkiem logiczne wytłumaczenie w postaci wspomnianej bazy materiałowo – produkcyjnej, czyli Univoxa a z drugiej, jeśli tylko poszpera się nieco głębiej i sięgnie właśnie do czasów tzw. „demoludów” i lat siedemdziesiątych, to nagle okaże się że Classic APX 200 jest konstrukcją zaskakująco podobną do ... dostępnej w latach 70-ych na Węgrzech monofonicznej końcówki mocy BEAG APX 100.

Najwidoczniej pan Laszlo Fabian – właściciel i główny inżynier Audio Hungary uznał, że nie ma sensu wyważać już otwartych drzwi i mając na stanie wielce udany i sprawdzony projekt warto poświęcić mu „trochę czasu” i dostosować do współczesnych realiów. I w ten właśnie sposób powstał pierwszy, przecierający ścieżki oficjalny produkt sygnowany przez Audio Hungary.

No dobrze, najwyższy czas przestać bawić cię w IPN i wreszcie skupić się na tytułowych urządzeniach. Idąc zatem zgodnie z kierunkiem przepływu sygnałów przyjrzymy się w pierwszej kolejności przedwzmacniaczowi APR 204. To całkiem zgrabna, dość lekka konstrukcja o niezaprzecalnie surowej i minimalistycznej aparycji. Pomiarowo – profesjonalne wrażenie potęguje włącznik główny w postaci potężnego przełącznika hebelkowego umieszczony po lewej stronie srebrnego, szczotkowanego, przedzielonego biegnącym poziomo czarnym pasem frontu. Centralne miejsce na ścianie przedniej przypadło równie surowej gałce selektora wejść regulacji głośności przydzielono bliźniacze pokrętki umiejscowione po stronie prawej a pomiędzy nimi skromnie przycupnęło wyjście słuchawkowe. Pomimo ukrytych wewnątrz lam korpus jest bryłą zamkniętą, lecz na tyle gęsto ponacinaną na płycie górnej, że jeśli tylko nie zapomnimy o zapewnieniu odpowiedniej przestrzeni nad preampem, to nie powinniśmy mieć z nim najmniejszych problemów. Całość usadowiono na czterech solidnych nóżkach zapewniających zarówno stabilność, jak i całkiem niezłą izolację od podłoża.

Na ścianie tylnej znajdziemy pojedynczą parę wyjść, trzy pary wejść liniowych wzbogacone o wejścia (wszystkie w standardzie RCA) na zaimplementowany przedwzmacniacz gramofonowy MM z dedykowanym zaciskiem uziemienia i trójbolcowe, zintegrowane z bezpiecznikiem gniazdo zasilające IEC. W stopniu wejściowym i phonostage pracują cztery podwójne triody Tungstram ECC83 a w stopniu wyjściowym para E88CC Tesli.

Stereofoniczna końcówka mocy APX 200 niejako powieliła wzornictwo przedwzmacniacza, z tą tylko różnicą, iż nad charakterystycznym płatem szczotkowanego aluminium pojawiła się stanowiąca bazowy profil korpusu kruczocarna nadbudówka z centralnie umieszczonym okrągłym bulajem ze wskaźnikiem ułatwiającym ustawianie Biasu. A właśnie, o ile w APR 204 środkowa gałka odpowiadała za wybór źródła to w APX 200 z jej pomocą sprawdzamy kondycję lamp wyjściowych. Jeśli kogoś dziwi obecność na

froncie pokręta głośności, to proszę przejść nad tym faktem do porządku dziennego, gdyż Węgry podobnie jak daleko nie szukając Japończycy w niedawno przez nas recenzowanym **Air Tightcie ATM-2** wykonali ukłon w kierunku odbiorców, którym jedno, lub jak w ATM-2 dwa, wejście w zupełności wystarcza i nie widzą potrzeby sztucznego multiplikowania wpinanych w tor urządzeń. O ile firmowe pre nacięcia miało jedynie na płycie górnej, to końcówka może się nimi pochwalić również na płaszczyznach bocznych i nawet na ścianie tylnej, gdzie znajdziemy pojedyncze terminale głośnikowe dedykowane obciążeniu 4 i 8 Ω. Wejścia liniowe również są pojedyncze i w standardzie RCA. W stopniu wyjściowym, w konfiguracji push-pull i klasie AB pracują cztery rosyjskie pentody 6P45S wspomagane na wejściu przez parę 6N23P i dwie 12AX7LP.

Przechodząc do sekcji poświęconej brzmieniu od razu zaznaczę, że zanim nie wpiąłem tytułowej parki w swój tor nie miałem bladego pojęcia czego można się po niej spodziewać. Klasyczne czyste konto, biała kartka i jedna a raczej dwie niewiadome. Od strony konfiguracyjno – użytkowej żadnych niespodzianek nie było i jedyne o czym warto pamiętać to to, żeby zarówno przed wyłączeniem, jak i włączeniem końcówki dopilnować aby była całkowicie wyciszona. Może to i oczywista oczywistość, ale wołę o tym wspomnieć, gdyż dzięki temu zaoszczędzimy sobie niezbyt przyjemnego strzału w głośnikach. A skoro przy głośnikach już jesteśmy, to wybierając je do Audio Hungary spokojnie możecie się Państwo zbytnio nie przejmować jej lampową budową i kierować jedynie własnymi upodobaniami oraz możliwościami lokalowymi, gdyż APC 200 przy swoich 100 W na kanał zdolna jest wysterować nawet trudne kolumny, czego dowiodła z dziecinną łatwością radząc sobie z moimi Gauderami co biorąc pod uwagę nader często obecny u mnie ciężki i „gęsty” aranżacyjny materiał wcale nie jest regułą. Jedyne co mógłbym zasugerować, to synergii szukałbym z konstrukcjami grającymi bądź to neutralnie, bądź nawet nieco rześko, gdyż węgierski duet gra po prostu w 100% lampowo. Dziwne? Teoretycznie takie być nie powinno, jednak po przygodzie ze wspomnianym setem Air Tigha, któremu z wysyceniem średnicy i typowo lampową eufonią niezbyt było po drodze, wołę o takich drobiazgach zawczasu uprzedzać. Tutaj mamy za to świetne, urzekające wręcz barwy, których soczystość i saturacja w większości przypadków nieosiągalne są dla konstrukcji solid-state i coś, co sprawia, że słuchać można godzinami – podskórna, organiczna wręcz analogowość. Dźwięk jest gęsty, niemalże lepki, ale daleki od zmulenia, czy utraty rozdzielczości. Proszę tylko posłuchać jubileuszowego wydania „**Slowhand 35th Anniversary (Super Deluxe)**” Erica Claptona, gdzie obok standardowych wersji utworów pojawiają się zarówno duety, jak i utwory koncertowe ze świetnie oddaną akustyką Hammersmith Odeon i żywą reakcją publiczności. Węgierskie lampowce nie dystansują nas od tego spektaklu, nie ograniczają odbioru li tylko do chłodnej obserwacji zza szyby, lecz pozwalają być właśnie w centrum wydarzeń, stać w tłumie publiczności i chłonąć muzykę całym sobą. Nie muszę chyba dodawać, że właśnie w takich okolicznościach przyrody warto nieco nadwyreżyć dobrosąsiedzkie stosunki i jeśli tylko pora nie jest zbyt późna to pofolgować z głośnością i po prostu dać czadu. Poczujemy wtedy iście koncertowy drajw i potęgę płynącą ze sceny, oraz jakby na to nie patrzeć typowo profesjonalne, związane właśnie z systemami PA zaszyte wewnątrz surowych korpusów profesjonalne DNA. Choć wysokie tony są nieco zaokrąglone a najniższym składowym wyrosła w okolicy pasa sympatyczna oponka, to i tak i tak uwagę skupia na sobie średnica, która zalotnie wychodząc przed szereg w widoczny sposób faworyzuje ludzkie głosy sprawiając, że stają się bardziej namacalne, intymne wręcz.

Nawet nieco histeryczny a zarazem fenomenalnie pulsujący rytmem album „**The Gold Experience**” Prince’a nie stracił nic ze swojej spontaniczności a dodatkowe dopalenie średnicy przełożyło się jedynie na większą „krągłość” wyśpiewywanych przez niedawno zmarłego muzyka fraz. Z pozornie syntetycznej materii udało się powiem wyekstrahować drzemiący tam geniusz twórcy i niemalże progresywne partie gitarowe. Wsłuchajcie się Państwo w „**Shhh**” a bardzo szybko okaże się, że to wielce misternie utkane, wielowątkowe dzieło, które dopiero w odpowiedniej oprawie jest w stanie urzec swym ukrytym pięknem a Audio Hungary do owego piękna było w stanie dotrzeć.

Tę samą estetykę co wejścia liniowe oferuje wbudowany w APR 207 phonostage, który z czarnych krążków wyciąga praktycznie wszystko co najlepsze niespecjalnie przejmując się ich stanem technicznym, więc jeśli tylko od czasu do czasu lubimy sobie, czy to ze względów sentymentalnych, czy też czysto muzycznych sięgnąć po wyraźnie silnie wyeksploatowany „wosk” to przedwzmacniacz litościwie skupi się na wartości merytorycznej i czysto emocjonalnej nagrania i nie będzie się nad nami pastwił bezlitośnie eksponując mankamenty w stylu wszelakiej maści „smażeń”, trzasków, czy syków. O ile jednak obecność APR 204 niezaprzeczalnie zwiększa funkcjonalność amplifikacji, to dysponując podobnym, z wyjątkiem phonostage’a, interfejsem w swoim CD-35 nie omieszkalem też sprawdzić jak APX 200 radzi sobie solo. I wiecie co? Przynajmniej w moim systemie takie bezpośrednie spięcie posiadającego regulowany a przy tym zaprojektowany w domenie analogowej i w dodatku lampowy stopień wyjściowy źródła z również lampową końcówką mocy okazało się wielce synergiczne. Wzrosła nie tylko rozdzielczość, lecz i ilość słyszalnego audiofilskiego planktonu przez co nagrania w stylu „**Monteverdi – A Trace of Grace**” Michela Godarda, czy „**Ariel Ramirez: Misa Criolla / Navidad Nuestra**” Mercedes Sosy były w stanie dostarczyć nam nieco więcej informacji zarówno o akustyce obiektów w jakich dokonano nagrań, lecz również o usytuowaniu wykonawców we wektorach nie tylko szerokości i głębokości, co i wysokości a to akurat w przypadku kreolskiej liturgii wydaje się kluczowe. Zachowana została oczywiście typowo lampowa otoczka i gładkość przekazu, choć trudno żeby było inaczej skoro i 35-ka Ayona odpowiednią baterią szklanych baniek na pokładzie może się pochwalić. Warto zatem mieć na uwadze fakt, iż węgierska końcówka jest w stanie całkiem wdzięcznie zaprezentować się w znacząco droższym od siebie towarzystwie a co za tym idzie daje szansę na spore oszczędności podczas przyszłych modyfikacji posiadanego systemu.

Patrząc na aparycję należących do serii Qualiton Classic przedwzmacniacza APR 204 i stereofonicznej końcówki mocy APX 200 można byłoby dojść do całkowicie mylnych wniosków, iż ich producent – węgierska manufaktura Audio Hungary najwidoczniej chce w możliwie skuteczny sposób ukryć ich lampowe pochodzenie. Jednak proste, zamknięte i dość surowe bryły mają z jednej strony zapewnić bezpieczeństwo wszędzie tam, gdzie wystawione na forum publicum rozżarzone bańki mogłyby zagrozić zdrowiu naszych małych pociech a z drugiej w pewien sposób odciągnąć naszą uwagę od ich magicznej, lampowej poświaty. Dzięki temu skupiamy się tylko i wyłącznie na dźwięku a ten z kolei okazuje się kwintesencją tego, czego większość z nas w lampach poszukuje – przyjemności odsłuchu.

Marcin Olszewski

System wykorzystany podczas testu:

- CD/DAC: Ayon CD-35
- Odtwarzacz plików: laptop Lenovo Z70-80 i7/16GB RAM/240GB SSD + JRiver Media Center 22 + TIDAL HiFi + JPLAY; Yamaha WXAD-10
- Selektor źródeł cyfrowych: Audio Authority 1177
- Gramofon: Kuzma Stabi S + Kuzma Stogi + Shelter 201
- Przedwzmacniacz gramofonowy: Tellurium Q Iridium MM/MC Phono Pre Amp
- Wzmacniacz zintegrowany: Electrocompaniet ECI5
- Kolumny: Gauder Akustik Arcona 80 + spike extenders
- IC RCA: Tellurium Q Silver Diamond
- IC XLR: LessLoss Anchorwave; Organic Audio; Amare Musica
- IC cyfrowe: Fadel art DigiLitz; Harmonic Technology Cyberlink Copper; Apogee Wyde Eye; Monster Cable Interlink LightSpeed 200
- Kable USB: Wireworld Starlight; Goldenote Firenze Silver
- Kable głośnikowe: Organic Audio; Signal Projects Hydra
- Kable zasilające: Furutech FP-3TS762 / FI-28R / FI-E38R; Organic Audio Power; Acoustic Zen Gargantua II
- Listwa: Furutech e-TP60ER + Furutech FP-3TS762 / Fi-50 NCF(R) /FI-50M NCF(R)
- Gniazdo zasilające ściennie: Furutech FT-SWS(R)
- Platforma antywibracyjna: Franc Audio Accessories Wood Block Slim Platform
- Przewody ethernet: Neyton CAT7+
- Stolik: Rogoz Audio 4SM3
- Akcesoria: Sevenrods Dust-caps; Furutech CF-080 Damping Ring; Albat Revolution Loudspeaker Chips

Opinia 2

Spoglądając na ogólny przekrój testowanych przez zdecydowaną większość periodyków branżowych urządzeń audio może wydawać się, że w materii wprowadzania nowych marek na nasz rynek mamy drastyczny zastój. Rozdający karty potentaci prawie krzyczą z okładek pism i z internetowych newsów o rozbudowywanej ofercie, co z jednej strony wydaje się być zjawiskiem nader naturalnym, ale z drugiej stawia trudną do przeskoczenia poprzeczkę dla oznajmiających co jakiś czas swoje istnienie beniaminków.

Ale wiecie co? Według mnie sytuacja nie jest aż tak zła, na jaką wygląda, gdyż nikt nie powiedział, że wejście do gry nowego brandu będzie bułką z masłem, a jestem nawet zdania, że wbrew pozorom nowicjusze powinni być trochę wdzięczni takiemu stanowi rzeczy. Oszalałem? Niestety nie. Pomyślcie. Jeśli uda im się przebić przez wspomniane sito rozpoznawalnych poprzez jakość dźwięku wielkich graczy, droga do szerokiej rzeszy potencjalnych klientów osiągnie rozmiar czteropasmowej autostrady, a nie wątej ścieżki, po której podąża kołająca się na granicy bankructwa manufaktura. Jest tylko jeden warunek. Chcąc wejść na zarezerwowany dla najlepszych pułap rozpoznawalności podmioty nie mogą proponować czegoś, co tylko udaje dobrą jakość, lecz w starciach z wieloma docelowymi systemami (tak recenzentkami, jak i domowymi – u klientów) powinny wyjść co najmniej obronną ręką, a zapewniam, resztę załatwi najzwyczajniejsza w świecie poczta pantoflowa. Po co kreślę takie oczywistości? A no po to, że w dzisiejszej odezwie do czytelników zajmować się będziemy idealnie wpisującą się w we wstępniak marką z kraju dawnego bloku wschodniego, czyli węgierskim Audio Hungary. A co takiego w tym podejściu testowym mają do zaoferowania nasi idąc za znanym powiedzeniem historyczni bratankowie? Przyznam szczerze, dla wielu audiofilów będzie to ciekawy smaczek, czyli lampowy zestaw pre-power serii Classic model APR 204 + APX 200, którego wizytę w moich progach zawdzięczamy krakowskiemu dystrybutorowi Audio Trendt.



Jak zdążyłem zasignalizować, mamy do czynienia z produktami w swych układach wewnętrznych wykorzystującymi lubiane przez wielu miłośników muzyki szklane bańki. Ale myliłby się ten, kto oczekiwałby typowej dla podobnych produktów obudowy typu platforma z wyeksponowanymi z przodu pojemnikami wolnych elektronów i tuż za nimi pięknie ubranych transformatorów. Panowie z Audio Hungary poszli drogą zabudowania całości układów elektrycznych w sporych gabarytowo, naszpikowanych blokami podłużnych otworów, a przez to umożliwiającą dobrą wentylację, designem przypominającym lata siedemdziesiąte, prostopadłościennych skrzynkach. Rozpoczynając od

przedwzmacniacza liniowego jestem zobligowany zeznać, iż przy zbliżonych do standardowej szerokości i głębokości jest dość niski. Jeśli chodzi o ogólną prezentację organoleptyczną zwaną projektem plastycznym muszę wyraźnie wyartykułować, wspomniane naśladownictwo dawnych lat jest bardzo determinującym postrzeganiem całości projektu elementem. Rzekłbym nawet, że podczas decyzji zakupowej tych konstrukcji wielu zainteresowanych osobników homo sapiens stanie przed wyborem kochaj, albo rzuć. Jak to wygląda? Niby nic specjalnego, tylko prosta, wykonana z blachy skrzynka. Jednak nie jest tak źle, gdyż po dokładniejszym przyjrzeniu się na froncie zauważamy naklejoną, zajmującą większość jego powierzchni, wykończoną w technice szcztokowania aluminiową nakładkę, na której w symetrycznych odległościach rozlokowano trzy ważne dla obsługi urządzenia manipulatory. Patrząc od lewej znajdziemy tam hebelkowy włącznik zasilania, w centrum gałkę selektora wejść, a na prawej flance pokrętko głośności. Ale to nie koniec pakietu ważnych informacji na temat akcesoriów frontowych, gdyż pomiędzy przywołanymi gałkami funkcyjnymi, w łamiącym monotonię wyglądu przedniego panelu czarnym nadrukiem na wspomnianej nakładce znajdziemy jeszcze istotne ostatnimi czasy dla wielu melomanów gniazdo słuchawkowe. Plecy liniówki podobnie do ascetyzmu awersu również nie pałają szaleństwem przyłączeniowym, ale powielając pakiet ciekawostek znajdziemy na nich kolejny, bardzo pożądany dodatek dla użytkowników gramofonów w postaci wejścia dla zaaplikowanego w standardzie, obsługującego wkładki MM phonostage'a. Obok tej zwiększającej funkcjonalność niespodzianki oferta kompatybilności z potencjalnym zestawem audio opiewa dodatkowo na trzy wejścia liniowe RCA, zacisk uziemienia i gniazdo zasilania.

Wkraczając w temat wyglądu końcówki mocy ważną informacją jest fakt podwojenia gabarytów obudowy w stosunku do przedwzmacniacza, ale w bardzo zbliżonej do niego wizerunkowej konwencji. O co chodzi? Do ubrania frontu wykorzystano identyczną nakładkę z aluminium, z tą tylko różnicą, że zajmuje ona jedynie dolną jego część, a zaaplikowane na niej manipulatory (oprócz włącznika) z racji obsługi układu wzmacniającego realizują nieco inne funkcje. Jakie? Centralna uruchamia proces sprawdzania i regulacji biasu lamp, a prawa sterując prostym potencjometrem czyni wspomnianą końcówkę mocy namiastką wzmacniacza zintegrowanego. Ładny ukłon dla użytkowników, nie sądzicie? Pozostawiając dolne parcele przedniej ścianki w spokoju jestem zobligowany poinformować, iż w centrum jej górnej części konstruktorzy z nad Balatonu usytuowali nadający projektowi plastycznemu ciekawy sznyt, wykorzystywany podczas regulacji prądów podkładu dla lamp mocy, wskazówkowy wskaźnik wychyłowy. Jeśli chodzi o panel przyłączeniowy testowanej 200-ki, z racji prostego zadania jakim jest praca w trybie końcówki mocy, proponuje nam symboliczne, bo pojedyncze wejście RCA, odczepy dla kolumn 4/8 Ohm i gniazdo zasilania. Jak można wywnioskować z powyższego opisu, teoretycznie zbędny podczas dealektowania się muzyką blichtr wizualny urządzeń audio nie jest konikiem projektantów z Węgier, co przypuszczać jasno daje do zrozumienia, że celem jest clou tematu, czyli efekt soniczny.

Wpinając w swój tor podobne do testowanych, czyli wykorzystujące w układach elektrycznych lampy elektronowe, urządzenia zawsze zastanawiam się, w jakim kierunku podryfuje mój kreowany przez kilka lat dźwięk. Dlaczego? Przyczyny są dwie. Biorąc pod uwagę startową soczystość mojego systemu pierwszą jest obawa, że zbyt duża dodatkowa dawka gładkości wysokich i wysycenia średnich tonów mogłaby zabić wypracowaną przez lata konfiguracji energię grania. Zaś druga, oceniania przez pryzmat lamp udających tranzystory ostrzega przed zbyt drastycznym wycięciem wspomnianych wcześniej składowych pasma akustycznego, co mogłoby skutkować utratą magii prezentowanej muzyki. Oczywiście najczęściej okazuje się, że strach ma wielkie oczy, ale bez ściemy, wspomniane obawy występują u mnie za każdym razem. A co stało się po aplikacji produktów z Węgier? Może wypadnie to przekornie, ale na szczęście lampa zagrała jak lampa. Owszem, kilka ważnych dla przekazu muzycznego aspektów przełożyła na swoją modłę, jednak biorąc pod uwagę cenę testowanej konfiguracji pre-power odebrałem to jako adekwatne do możliwości danego pułapu cenowego inne spojrzenie na muzykę, a nie jej szkodliwe uśrednianie. Jakiś konkrety? Proszę bardzo. Nasi sprzymierzeńcy w obecnej walce z Unią Europejską zwiększają magię słuchanego repertuaru muzycznego. To naturalnie odbija się na delikatnej utracie krawędzi dźwięków i przenikliwości blach perkusisty w górnym pasmie, ale według mnie jest całkowicie wyzerowane pięknem brzmienia większości stawiających na barwę z gitarą włącznie instrumentów. Jak to zwykle bywa, oponenci takiej prezentacji powiedzą, że zestaw potocznie mówiąc "muli", ale natychmiast jako kontrę mogą przedstawić dożgonnych wielbicieli tego stylu grania, którzy nawet na madejowym łożu zeznają, iż to kwintesencja dobrej lampy. Dlatego też decyzję za, czy przeciw pozostawiam potencjalnemu zainteresowanemu, a w dalszej części tekstu na podstawie kilku pozycji płytowych postaram się wyłożyć jak kawę na ławę usłyszane podczas obcowania z węgierskimi zabawkami niuanse brzmieniowe. Na początek weźmy koreańską piosenkarkę Youn Sun Nah z krążkiem "Same Girl". Znam tę płytę prawie na pamięć i powiem Wam, taki repertuar dla seta 204-ki z 200-ką jest wręcz wymarzony. Dlaczego? Większość to ballady, a do tego stawiające na piękno wybrzmiewania damskiego głosu, w czym dobra lampa wydaje się być niedościgniona. Gdy popłynęły pierwsze utwory zostałem obdarowany takim realizmem tembru wokalizy artystki, że nawet w założeniach nieco bardziej energetyczna, a w wykonaniu tytułowego zestawienia nazbyt spokojna inkarnacja coveru Metalicy nie zmieniła mojej dobrej oceny tej produkcji płytowej. Dlaczego jestem taki łaskawy? Przecież pisałem, mam do czynienia z rasowym przedstawicielem szklanych baniek, dlatego też posiadając bardzo gęsty system i będąc obiektywnym ze startu musiałem nieco inaczej skonfigurować swoje oczekiwania. Inne postawienie sprawy mogłoby wyglądać na polowanie na czarownice, a przecież w procesach testowych nie o to chodzi. Mam napisać co usłyszałem, a interpretacja tegoż należy do czytelnika. Ok. idźmy dalej. Płyta zespołu Medeski, Martin and Wood "The Dropper". To jest zdecydowanie żywsze, stawiające na energię i szybkość grania, co może nie było palcem Bożym dla Węgrów, ale wyraźnie pokazało, że jeśli z ich udziałem chcemy słuchać podobnego repertuaru, musimy co najmniej zadbać o zdecydowanie szczuplejsze w masie kolumny. W koalicji ze stacjonującymi u mnie Austriakami dźwięk był zbyt dostojny i pozbawiony oczekiwanego od takiej muzyki pazura. Owszem, odsłuch tego materiału był bardzo przyjemny, ale chyba nie o to muzykom chodziło. To miał być wulkan dźwięków, a nasyciona lampka oferowała paletę barw jesieni zamiast serii burzowych piorunów. I gdy tak w zadumie słuchałem tej produkcji, przyszła mi do głowy ciekawa myśl: "Co w takim razie stanie się po aplikacji do CD-ka płyty z dobrze zrealizowanym jazz-em?". Szybkim krokiem podszedłem do półki z podobnym repertuarem i dość nieoczekiwanie padło na polską grupę RGG w interpretacji twórczości Karola Szymanowskiego zatytułowaną "Szymanowski". Efekt? Wydaje mi się, że rodacy pogodzili wszystkich. Z jednej strony odczuwałem poślizgnięcie blach perkusji i nieco większą grę pudłem ważnego dla tej formacji kontrabas, ale z drugiej znaczącej poprawie pod względem kolorystyki wybrzmień uległ fantastycznie wykreowany fortepian. Ba, nawet nieco mniej zwarte bębny przy delikatnie zaokrąglonym ataku potrafiły zaspokoić moje bardzo wygórowane pod względem ich energii oczekiwania. Myślicie, że szyję dobry werdykt? Bynajmniej. Piszę to wszystko w oparciu o wiedzę, z czym miałem do czynienia, a przecież od początku zaznaczam, że z typowym lampiakiem, który w testowej przypadkowości został wrzucony do już na starcie obdarowanego w barwę systemu. Dlatego też, apeluję również do Was, aby lekceważącym podejściem do przypadkowej konfiguracji podczas wyciągania wniosków nie skrzywdzić naszych bohaterów. Aby dobrze zinterpretować moje wywody, należy przyłożyć odpowiedni filtr, w innym wypadku cały trud przelania obserwacji na klawiaturę pójdzie na marne.

Jak wspominałem w rozbiegówce, aplikacja węgierskiego tandemu APR-204 i APX-200 w mój tor była obciążona naturalnymi, zawsze nasuwającymi się pytaniami typu ciepło i gęsto, czy szczupło i szybko. Oczywiście uzyskany wynik zazwyczaj nie ma większego wpływu na końcowe w domenie dobre lub złe wnioski, tylko podczas dobierania słów opisujących zastane brzmienie pozwala mi przyłożyć odpowiedni filtr. I wiecie co? Cieszę się, że goszczone produkty nie udawały czegoś, czym nie są, czyli przekładając z polskiego na nasze będąc urządzeniami lampowymi grały z przypisaną dla szklanej bańki manierą. Naturalnie nie jest to dźwięk dla każdego, ale nie zdziwiłbym się, gdyby po skorelowaniu serii Qualiton z bardzo szybkimi kolumnami nawet oponenci lamp znaleźli w takim zestawieniu wiele pożądanych cech. Zatem jak wyobrażam sobie odpowiedni dla komponentów Hungary Audio system? Pewnie się zdziwicie, ale nawet nieco pokolorowane układanki mogą z takiego ożenku coś ugrać. Jednak jeśli miałbym strzelać w ciemno, powiedziałbym tak, wszystkie oscylujące na krawędzi neutralności nie mówiąc już o przedstawicielach zdiagnozowanej anoreksji systemy z dobrodziejstwa testowanego zestawienia bez dwóch zdań będą czerpać pełnymi garściami. Nie wierzycie? Zatem nie pozostaje mi nic innego, jak zaprosić wszystkich niedowiarków do osobistej weryfikacji.

Jacek Pazio

Dystrybucja: **Audio Trendt**

Ceny:

Audio Hungary Qualiton Classic APR 204: 6 290 PLN

Audio Hungary Qualiton Classic APX 200: 13 899 PLN

Dane techniczne

Audio Hungary Qualiton Classic APR 204

Nominalny poziom wyjściowy (RCA): 2 V

Czułość wejściowa (RCA): 500 mV

Czułość wejściowa (Phono): 5 mV

Liczba wejść: 3 niezbalansowane (RCA), 1 MM (PHONO)
Liczba wyjść: 1 niezbalansowane (RCA), 1 wyjście słuchawkowe.
Max. sygnał wejściowy (RCA): 7 V
Max. sygnał wejściowy (Phono): 200 mV
Poziom wzmacnienia (RCA): +12 dB
Poziom wzmacnienia (Phono): +52 dB, (f = 1 kHz)
Zniekształcenia harmoniczne THD (RCA): < 0.05%, (f = 1 kHz, poziom wejściowy: 500 mV)
Zniekształcenia harmoniczne THD (Phono): < 0.5%, (f = 1 kHz, poziom wejściowy: 5 mV)
Zakres częstotliwości (RCA): 4 Hz – 300 kHz, (-1 dB)
Zakres częstotliwości (Phono): 20 Hz – 20 kHz, (-0.3 dB)
Impedancja wejściowa (RCA): 100 kΩ
Impedancja wejściowa (Phono): 47 kΩ
Stosunek sygnału do szumu (RCA): > 100 dB
Stosunek sygnału do szumu (Phono): > 70 dB
Lampy: 4 x Tungstam ECC83; 2 x Tesla E88CC
Waga: 8.4 kg
Wymiary: 43 x 10 x 32 cm

Audio Hungary Qualiton Classic APX 200
Moc wyjściowa: 2 x 100 W, stereo
Zniekształcenia harmoniczne (THD): < 1% (f = 1 kHz)
Zakres częstotliwości: 15 Hz – 100 kHz (-3 dB)
Czułość wejściowa: 665 mV, (RCA)
Liczba wejść: 1 (RCA)
Liczba wyjść: 1 (RCA)
Stopień wzmacnienia: +32.5 dB (8 Ω); +29.5 dB (4 Ω)
Impedancja wejściowa: 10 kΩ
Nominalna impedancja na wyjściu głośnikowym: 4 Ω i 8 Ω
Stosunek sygnału do szumu: > 101 dB
Pobór prądu max.: 520 W
Lampy: 4 x 6P45S; 2 x 6N23P; 2 x 12AX7LP
Waga: 29.6 kg
Wymiary: 43 x 18,5 x 40 cm

System wykorzystywany w teście:

- źródło: Reimyo CDT – 777 + DAP – 999 EX Limited TOKU
- przedwzmacniacz liniowy: Robert Koda Takumi K-15
- końcówka mocy: Reimyo KAP – 777

Kolumny: Trenner & Friedl "ISIS"

Kable głośnikowe: Tellurium Q Silver Diamond

IC RCA: Hijri „Milon”,

XLR: Tellurium Q Silver Diamond

IC cyfrowy: Harmonix HS 102

Kable zasilające: Harmonix X-DC 350M2R Improved Version, Furutech NanoFlux NCF Furutech DPS-4 + FI-E50 NCF(R)/ FI-50(R), Hijiri Nagomi

Stolik: SOLID BASE VI

Akcesoria:

- antywibracyjne: Harmonix TU 505EX MK II, Stillpoints ULTRA SS, Stillpoints ULTRA MINI
- platforma antywibracyjna SOLID TECH
- zasilające: Harmonix AC Enacom Improved for 100-240V
- akustyczne: Harmonix Room Tuning Mini Disk RFA-80i
- listwa sieciowa: POWER BASE HIGH END

Tor analogowy:

– gramofon:

napęd: SME 30/2

ramię: SME V

wkładka: MIYAJIMA MADAKE

przedwzmacniacz gramofonowy: RCM THERIAA

Link do tekstu: [Audio Hungary Qualiton Classic APR 204 & APX 200](#)